



SANDRA RAVEL
słotrzemich papieża Piusa
XI, wystąpiła z wielkim
wowodzeniem w filmie.

WYDANIE:

A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JACK DEMPSEY I MAX
SCHMELLING, dwaj słynni
bokserzy, są do siebie bli-
źniaczko podobni.

ROK XI.

PONIEDZIAŁEK, 22-go MAJA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 141

Grudzielski, bohater skandalu towarzyskiego

i zabójca majora Kłoba fałszował w Gdyni książeczki P. K. O. —
Echa skandalu w rodzinie przemysłowca łódzkiego

Grudzielskiego aresztowano po odbyciu kary

Łódź, 22 maja.

(tg) Sensacyjna sprawa żony przemysłowca łódzkiego Emila Eiserta oraz jego córki p. Grudzielskiej, która przez wiele tygodni emocjonowała opinię publiczną, obecnie znów, wypływa na światło dzienne, w związku z ponownym aresztowaniem Grudzielskiego.

Stefan Grudzielski, major rezerwy, ożenił się, jak wiadomo, przed kilku laty z córką Emila Eiserta. Początkowo mieszkali wszyscy w Łodzi. Po niejakim czasie Grudzielska wraz ze swą matką p. Eisertową, która rozeszła się z mężem, zamieszkała w wytwornym pałacyku „Pallas Atene” w Konstancinie i wszczęła kroki rozwodowe, pragnąc również rozjeść się z mężem.

W tym czasie do pałacyku „Pallas Atene” wprowadził się major Kłob. Po kilku tygodniach do Łodzi zaczęły nadchodzić sensacyjne wersje dotyczące trybu życia mieszkańców pałacyku w Konstancinie. Służba opowiadała, że dzieją się tam prawdziwe orgie. Kłob był równoczesnym kochankiem matki i córki. Nie krepował się on służbą i w ogrodzie, otaczającym willę odbywały się gorszące sceny.

Wieści te doszły do Grudzielskiego, który przybył wówczas do pałacu i żądał wydania mu synka, który pozostał u matki. A wówczas major Kłob wskazał mu drzwi, mówiąc: „Teraz dziecko należy do mnie”. Grudzielski wy dobył rewolwer i strzelił do Kłoba, kładąc go trupem na miejscu.

Sprawa sądowa, która odbyła się

bezpośrednio potem, była największą sensacją towarzyską Łodzi i Warszawy. Na procesie wyszły na jaw drastyczne szczegóły, dotyczące pobytu majora Kłoba w willi „Pallas Atene”. W wyniku tej sprawy Grudzielski został skazany na trzy lata więzienia i dopiero przed niedawnym czasem został wypuszczony na wolność.

Dzisiaj rano nadeszła do Łodzi sensa-

cyjna wiadomość, iż został on aresztowany poraz wtóry. Okazało się, że po wyjściu z więzienia Grudzielski pozostał bez środków do życia. Wyjechał więc do Gdyni i tam zaczął masowo fałszować książeczki oszczędnościowe P.K.O.

Gdy policja wpadła na jego trop i aresztowała go, Grudzielski złożył obszernie zeznanie, w którym oskarżał żonę i jej matkę o doprowadzenie go do

tego stanu upodlenia. One bowiem, zdaniem Grudzielskiego wtoczyły mu broń do ręki, uczyniły go zabójcą, a później, wykołonego, pozostawionego bez środków do życia, uczyniły fałszerzem.

Sprawa sądowa, która odbędzie się w najbliższym czasie znów przyniesie niezwykle sensacyjne szczegóły, na temat tego, co działo się w pałacyku „Pallas Atene” w Konstancinie.

Pakt czterech mocarstw zawarty

w czasie wizyty Goeringa w Rzymie?

Londyn, 22 maja.

W Londynie otrzymano wczoraj wieczorem z Rzymu informacje opiewające, że pakt czterech mocarstw jest na drodze do bliskiego urzeczywistnienia.

Podczas obecnej wizyty Goeringa w Rzymie w rozmowach prowadzonych

z Mussolinim i z ambasadorem francuskim stanowisko Niemiec ulec miało tak dalece przystosowaniu się do poglądów francuskich, że zawarcie paktu okazać się miało w zasadzie możliwe. Krąży pogłoski, że Mussolini ogłosił ma fakt uzyskania porozumienia co do zawarcia paktu 4 mocarstw.

Zasadniczo projekt tekstu przewieziony ma być do Genewy przez barona Aloisiego i po uzgodnieniu, paraflowany w Genewie przez Aloisiego, Paul Boncoura, Simona i Nadolnego.

Uroczyste podpisanie paktu nastąpiłoby w Rzymie około 1 czerwca.

Echa sensacyjnej afery sportowej

Jak Buckley zdobywał „rekordy” motocyklowe?

Łódź, 22 maja.

Wykryta onegdaj w Łodzi afera fałszowania motocyklowych książeczek drogowych, używanych przy popularnych w naszym mieście zjazdach gwiazdzistych, o której szczegółowo doniósł już wczorajszy „Express” wywołała w sferach sportowych całego kraju formalne wrzenie.

Sledztwo w tej sprawie prowadzone jest nadal bardzo energicznie i każda prawie minuta przynosi nowe szczegóły w które doprawdy trudno byłoby uwierzyć, gdyby nie fakt, że wszystkie one są potwierdzone urzędowo.

I tak gdy w pierwszej chwili kwestionowano jedynie zaświadczenia mające pochodzić z Wronek, Więcborka i

Stupcy, które to zaświadczenia okazały się następnie sfałszowane, dziś jest już też rzeczą niezbitnie stwierdzoną, że również i pieczęcie jak i podpisy mające pochodzić z następnych miejscowości, a więc Starogardu, Gorczycka i Zbójna zostały również przez Buckleya sfałszowane i to względnie dość umiejętnie, gdyż nie wzbudziły w pierwszej chwili w komisji weryfikującej wyniki zjazdu najmniejszych nawet podejrzeń co do ich autentyczności.

Dopiero zażalenia innych uczestników zjazdu zwróciły uwagę na te rzeczy. Przeprowadzone następnie wstępne sledztwo wykazało, że w tych miejscach, których powyżej mowa, a cała ta sensacyjna afera otrzymuje już obecnie swój normalny bieg.

A więc zawiadomiony już został przede wszystkim Polski Związek Motocyklowy, w którym pod nieobecność bawiącego obecnie na urlopie prezesa generała dr. Roupperta zajął się tą aferą urzędujący wiceprezes inż. Olechnowicz. Jaki obrót przyjmie cała ta sprawa narazie trudno jeszcze przewidzieć, choć o jakichkolwiek momentach usprawiedliwiających ten „wyczyn” nie może nawet być mowy.

Najdziwniejsze w całej tej aferze jest jednak to, że Buckley jest człowiekiem bardzo dobrze usytuowanym, a nawet zamożnym, któremu nie powinno zależeć na nagrodach wartości do 300 złotych, w każdym poszczególnym wypadku. Rzeczywistość zadaje jednak temu kłam.

W związku z wykryciem afery Buckleya zupełnie zmianie ulegną wyniki zjazdu gwiazdzistego ŻMK zweryfikowane przez komisję sportową.

Berlin, 22 maja.

Prezydent Banku Schacht powrócił z Londynu do Berlina.

Rozwiązania rady miejskiej domaga się Z. Z. Z.

Łódź, 22 maja.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, związek związków zawodowych w Łodzi przygotował obszerny memoriał do władz rządowych w sprawie rozwiązania łódzkiej rady miejskiej i magistratu oraz rozpisania nowych wyborów.

W memoriale tym Z. Z. Z. podaje, że nowa ustawa samorządowa, która wchodzi w życie w dniu 13 lipca b. r. przewiduje rozpisanie nowych wyborów w ciągu 12 miesięcy od chwili jej ogłoszenia. Zdarzyłoby się więc mogło, że wybory w Łodzi odbyłyby się dopiero na wiosnę przyszłego roku.

Tymczasem Z. Z. Z. stwierdza w swym memoriale, że 5-letnia gospodarka obecnego magistratu nie była korzystna dla miasta i dlatego prosi o rozpisanie nowych wyborów w Łodzi bezpośrednio po wejściu w życie nowej ustawy, tak, aby wybory mogły się odbyć najpóźniej na jesieni b. r.

Austrjak zwyciężca w locie alpejskim

Wiedeń, 22 maja.

Zwycięstwo w locie alpejskim osiągnął lotnik austriacki Josipovich, na drugim miejscu zaś lotnik włoski Lombardi.

Czy płace pracowników gazowni będą obniżone?—Postulaty komisji oszczędnościowej

Łódź, 22 maja.

(it) Komisja oszczędnościowa, powołana przez ministerstwo spraw wewnętrznych do zbadania budżetu m. Łodzi i poczynienia w nim odpowiednich zmian, zażądała między innymi również zmniejszenia budżetu gazowni miejskiej, przez redukcję płac pracowników o 15 proc., t. zn. dostosowania tych płac do ogólnego poziomu poborów pracowników miejskich.

W związku z tem rada nadzorcza

gazowni zwołała na dziś rano posiedzenie z udziałem przedstawicieli związków zawodowych. Na posiedzenie przybyli przedstawiciele związku klasowego i Z. Z. Z. Przedstawiciele związków sprzeciwili się redukcji płac pracowników ze względów zasadniczych, wobec czego rada nadzorcza gazowni przygotowuje w tej sprawie odpowiedni wniosek na posiedzenie rady miejskiej, które odbędzie się w środę, dn. 24 b. m.

Bezrobotni pracownicy umysłowi

korzystać będą z zasiłków przez 9 miesięcy

Łódź, 22 maja.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, w najbliższym czasie ukaże się zarządzenie ministerstwa opieki społecznej w sprawie zmian uprawnień pracowników umysłowych, płynących z ubezpieczenia w Z. U. P. U. Zarządzenie to będzie miało kolosalne znaczenie dla ogółu pracowników umysłowych, przewiduje bowiem dłuższy okres wypłacania zasiłków dla bezrobotnych.

Obecnie, jak wiadomo, bezrobotni

pracownicy umysłowi otrzymują zasiłki tylko przez 6 miesięcy. W myśl nowego zarządzenia, które ukaże się lada dzień, będą oni otrzymywali zasiłki przez 9 miesięcy, tak jak niegdyś. Spowoduje to jednak pewne zmiany, mianowicie podniesienie składek ubezpieczeniowych oraz ustalenie warunku, że pracownik ubiegający się o przyznanie zasiłku, musi się wykazać, że pracował przez 12 miesięcy w ciągu 2 lat.

Chiński Al Capone jest potentatem,

który bogactwo swe czerpie z przemytu narkotyków
Olbrzymie sumy przeznaczają on również na filantropję
Mr. Tu stoi na czele 100 tys. gangsterów

(x) Mr. Tu jest niezwykle osobistością w Szanghaju. Jest zarówno potężny jak i groźny i niezwykle bogaty. Dochody jego nie płyną z zupełnie czystych źródeł i władze zdają sobie doskonale z tego sprawę. Mimo to Mr. Tu cieszy się w Chinach poważaniem.

W Europie podobne stosunki byłyby nie do pomyślenia, gdyż Mr. Tu znacznie bowiem przewyższył osławionego amerykańskiego Al Capone. Czas zresztą uchylić zasłonę, mister Tu — to król, a raczej cesarz gangsterów.

Pewna dziennikarka, bawiąca w Szanghaju starała się o wywiad z potężnym władcą gangsterów. Nie należało to do rzeczy łatwych. Dotrzeć do potężnego magnata, to nie taka prosta rzecz.

Sekretarz Mr. Tu wyznaczył dzień i karce audjencji na godzinę trzecią popołudniu. Bez skrępowań pozwolił jej jednak czekać do godziny czwartej. Wy słuchawszy o co chodzi, z żalem wyjaśnił, że Mr. Tu cierpi na migrenę i nikt nie może przyjąć.

— Sekretarz przeproszał mnie tak uprzejmie, — pisze owa dziennikarka, że byłam poprostu wzruszona i o mało nie zaczęłam go pocieszać. Mimo to znając stosunki chińskie udałam się do jednego z poważnych i szanowanych kupców w Szanghaju, prosząc go o interwencję.

Kupiec, który był moim dobrym znajomym prosił o telefoniczne połączenie z pałacem Mr. Tu. Kiluminutowa telefoniczna rozmowa sprawiła cuda. Migrena Mr. Tu rozplynęła się w powietrzu i potężny król gangsterów obiecał mi

osobiście przyjąć z tem zastrzeżeniem, że odpowiadać będzie tylko na te pytania, które uzna za stosowne.

Wsiadłam natychmiast do auta i kazałam szoferowi zawieźć mnie do pałacu Mr. Tu. 20 do 30 aut stało przed głównym wejściem pałacu Mr. Tu. Jedne auta odjeżdżały, inne zajeżdżały i do podjeżdżających w biegu jeszcze doskakiwał młody chińczyk, otwierając drzwiczki wozu, pomagał przy wysiadaniu.

Wszystko odbywało się w błyskawicznym tempie. Pałac był wspaniały i otoczony ogromnym parkiem. Prawdziwa monarsza rezydencja. W hallu stał potężny chińczyk, obrzucający bacznie spojrzeniem wszystkich przybywających do pałacu. Była to warta Nr. 1, a wartowników takich było znacznie więcej. Żaden monarcha nie mógłby sobie życzyć lepszej straży.

Mr. Tu pochodzi z bardzo biednej rodziny chińskich wieśniaków. Urodził się on w małej wiosce Puton, niedaleko Szanghaju. Za młodu sprzedawał owoce na ulicach miasta. Dorósłszy nieco wszedł w kontakt z bandą przemytników i został gońcem dostarczającym opium do spelunek gry. Zarabiał na wszystkim. Na przemycie narkotyków na prostytucji, pośredniczył przy wprowadzaniu bogatszych członków rodziny żądając okupu.

Z czasem stanął na czele szajki przemytniczej, która nie gardziła żadnym zarobkiem. Dzisiaj organizacja potężnego Mr. Tu liczy do 100.000 członków, którzy nie przebiegają w źródłach dochodu. A dochód Mr. Tu jest zaiste pokazny.

Mr. Tu prowadzi podwójny żywot. Proceder swój, o którym wie zresztą każdy, starannie ukrywa, nie rozmawiając nigdy na ten temat. Oficjalnie jest członkiem rady miejskiej i wielkim dobroczyńcą. Welu z jego „poddanych” jest jednocześnie członkami Kuomintangu. Ponieważ przemyt opium i kokainy zaczął się zastraszająco szerzyć i w koncesji francuskiej, władze kolonialne francuskie, zażądały przysłania z kraju, urzędników o wysokim poziomie moralnym, takich, którychby nie można było przekupić. Prysłano pięciu z których trzech zmarło tajemniczą śmiercią w trzy tygodnie po przybyciu na miejsce.

Mr. Tu to wysoki kościsty chińczyk. Przyznaje się do tego, że jest niezwykle bogaty. Ale pieniądze nie dają mu zadowolenia. Chciałby mieć także uznanie i „oblicze” jak mawiają chińczycy. W tym celu wybudował świątynię ku czci swoich wątpliwych przodków i wydaje bajątki sumy na dobroczynność.

Szpitala, szkoły i towarzystwa dobroczynne otrzymują od niego stałe subwencje w wysokości pół miliona dolarów amerykańskich. W czasie katastrofy po wodzi w Chinach, gdy wody rzeki Jangtse dały się porządnie we znaki ludności, Mr. Tu ofiarował jednorazowo 800 tysięcy dolarów dla zubożałych wskutek powodzi rodzin.

Książka, która mówi i śpiewa

(sb) W Lipsku ukazała się niezwykle ciekawa książka. Jest nią studium dyrektora ogrodu zoologicznego o Afryce.

Do książki tej dołączona jest „ilustracja muzyczna” w postaci płyt gramofonowych, z których, po nałożeniu na patefon, rozlegają się dźwięki dzikich zwierząt z puszczy afrykańskiej.

Wypuszczenie tej książki stanowi niewątpliwie punkt zwrotny w dziejach piśmiennictwa, albowiem martwa dotychczas książka, wkrótce zacznie mówić, śpiewać i grać. Nie ulega wątpliwości że z czasem do dzienników i czasopism dodawane będą płyty patefonowe, a może nawet poeta opiewający wiosnę, dołączy płytę patefonową ze śpiewem słowika.

Plastyczny film

(sb) Wkrótce spełnione zostanie jedno z najgorętszych marzeń magnatów filmowych w Hollywood — plastyczny film. Nad wynalazkiem tym biedzi się już oddawna cały sztab ludzi. Dopiero ostatnio jednak udało się dr. Herbertowi Ives osiągnąć całkowity sukces.

Przed paru dniami wyświetlany był w ścisłym gronie potentatów filmowych i specjalistów film plastyczny, który zrobił na wszystkich niesamowite wprost wrażenie.

Na ekranie pojawiali się artyści zupełnie jakby w teatrze. Nie były to płaskie figury, lecz postacie o realnych zdawałoby się kształtach. Widzowie mieli wrażenie, że za chwilę, któryś z nich zejdzie z ekranu i poda im rękę. Nie ulega wątpliwości, że film plastyczny wycofa dotychczasowy film tak samo, jak film dźwiękowy wycofał film niemy...

Zmierzch Greta Garbo

Straciła pieniądze i popularność

(x) Greta Garbo była na firmamencie filmowym gwiazdą pierwszej wielkości. Niedawno jeszcze była to najpopularniejsza kobieta na obu półkulach, która wzbudzała westchnienia nie tylko mężczyzn, ale i kobiet.

Greta Garbo dorobiła się ogromnej fortuny, a znając swoją wartość i wiedząc o swej niezwyklej popularności, — była najbardziej niedostępną pośród wszystkich div filmowych.

Prasa, przed którą drżą wszystkie gwiazdy filmowe, była przez Gretę zupełnie ignorowana. Dostać wywiad od Greta Garbo było wprost niepodobniestwem, tak, jak niepodobniestwem było otrzymać jej fotografię „reporterską”, uzyskaną poza atelier filmowym.

Niepowodzenia boskiej szwedki zaczęły się od czasu śmierci i krachu króla zapałczanego Ivara Kreugera, w którego przedsiębiorstwach był zaangażowany kapitał Greta Garbo. Krach przedsiębiorstwa Kreugera pociągnął a sobą ruinę materialną aktorki. Poza tem na boską Gretę zwałił się cały szereg niepowodzeń, z których najdotkliwsze było to, że o Grecie Garbo przestano nagle pisać i przestano się nią interesować.

Podczas swego tournée po Europie Greta obraziła swym zachowaniem jedne go z redaktorów poważnego dziennika. Prasa w osobie owego redaktora poczuła się obrażona i postanowiono „biały płomień”, jak nazywają piękną szwedkę, zignorować. I rzeczywiście od dłuższego czasu o Grecie nie było w żadnym piśmie najmniejszej wzmianki.

Teraz dopiero przekonała się Greta, że prasa to potęga, której nie wolno się narażać. Greta Garbo była jednak zbyt ambitna, aby uznać swą winę i postanowiła w inny sposób zmusić do pisania o sobie.

Wyjeżdżając ze Szwecji, wsiadła do wozu w stroju męskim, pragnąc w ten

sposób wzbudzić zainteresowanie i wywołać sensację. Pomyśl spalił na panewce, gdyż w żadnym piśmie nie było wzmianki o ekscentryczności Greta. Po przyjeździe do Hollywood Greta Garbo przekonała się, że to nie żarty i że z każdym dniem traci popularność.

Dwa filmowa zaczęła kokietować prasę, uśmiechając się do każdego reportera jednym ze swych najbardziej kuszących uśmiechów. W promieniach słonecznych uśmiechów Greta Garbo lody zostały przełamane i obecnie przyjmuje ona dziennikarzy bardzo uprzejmie, odpowiadając na wszelkie pytania.

Na pytanie o jej przyszłe zamiary, odpowiedziała Greta, że filmu narazie nie porzuca, ale gdzie się zaangażuje tego jeszcze nie wie, prawdopodobnie zostanie jednak w Hollywood. Gretę Garbo można codziennie przed południem widzieć, jak swym jasnym wozem pędzi z jednej konferencji na drugą, pragnąc uzyskać jaknajbardziej pojętne warunki engagement.

Rodzina, którą ściga przekleństwo od czasów Króla Henryka VIII

(sb) W dniach najbliższych odbędzie się pod Norwich poświęcenie nowego gmachu szkolnego i kościoła. W fakcie tym nie byłoby nic szczególnego, gdyby nie to, że oba te gmachy zbudowane zostały na miejscu spalonych przed dwoma laty budynków.

Poprzednio stał na tem miejscu kościół, pochodzący jeszcze z przed kilkuset laty. Przy kościele znajdował się zameczek rodziny Antoniego Browna, na której od wieków ciąży straszne przekleństwo.

Jeden z królów angielskich, Henryk VIII zdobył ten zamek i podarował go Antoniemu Brown. Gdy Brown wyprawił z tej okazji wielką ucztę, zapukał nagle do drzwi zamku mnich i oświadczył:

Z Berlina do Rio de Janeiro przez 3 dni

Regularna komunikacja lotnicza przy pomocy pływającej wyspy

(sb) Bez wielkiego rozgłosu i bez obwieszczeń przez radio opuścił w tych dniach port w Kilonji stary, nieużywany już dziś do komunikacji pasażerskiej statek „Westfalen”, należący do Nord Deutscher Lloyd. A jednak wyprawa tego statku jest o tyle niecodzienna, że warto poświęcić jej kilka słów.

„Westfalen” stanie się pierwszą pływającą wyspą na Oceanie, a w razie dobrego wyniku doświadczeń stanowić ona będzie krok naprzód w utrzymywaniu stałej komunikacji lotniczej między Nowym a Starym światem.

„Westfalen” udaje się na południe Oceanu Atlantyckiego, gdzie stale będzie pływać i stanowić bazę dla samolotów przelatujących z Europy do Ameryki Południowej.

Do utrzymywania tej komunikacji wybudowany został już hydroplan oparty w 12 motorów. Samolot ten zbudowany jest wedle najnowszych wymogów techniki a wewnętrzne urządzenie nie ustępuje pod względem luksusu statkom transoceanicznym.

Już wkrótce hydroplan ten poleci z pasażerami z Berlina do Kadyksu, stamtąd do Południowej Afryki, skąd uda się wprost do Buenos Aires. W prostej linii między Afryką a Ameryką przeleci samolot 2.900 km. Na tak olbrzymią prze-

strzeń nie może on jednak zabrać dostatecznej ilości paliwa. Zaopatrzyć go będzie w niezbędne materiały właśnie „Westfalen”.

Statek ten został przebudowany na wielki warsztat reparacyjny, co w rodzaju „przydrożnego garażu” dla samolotów. Na pokładzie jego znajduje się sztab najzdolniejszych inżynierów-aeronauców i mechaników, którzy każde uszkodzenie usuną w krótkim czasie. Po natankowaniu samolotu, odleci on w dalszą drogę.

Gdyby ewentualne uszkodzenie okazało się zbyt poważne i samolot nie byłby zdolny do dalszej drogi, pasażerowie wystartują na samolotach, znajdujących się na statku i wyrzucanych w powietrze zapomocą katapulty. Tak więc ogółem podróż z Berlina do Rio de Janeiro trwać będzie niespełna trzy dni...

Czy wiecie, że...

...na świecie istnieje 300.000.000 kobiet niezamężnych.

...najmłodszym radioamatorem - telegrafistą jest 8-letni mieszkaniec Baltimore, Joan Hudson. Odbiera on 100 znaków Morse'a na minutę.

...największa biblioteka na świecie znajduje się w Leningradzie. Liczy ona 4.832.000 książek i 332.000 pamfletów. Muzeum brytyjskie posiada zaledwie 3.200.000 książek.

...na największą sumę ubezpieczony jest mieszkaniec Wilmington w Ameryce, Pierre Dupont. Jego polisa ubezpieczeniowa na życie opiewa na 45 milionów dolarów.

...psychologowie, zastanawiając się nad powstaniem twierdzenia „mężczyźni wolą blondynki”, doszli do wniosku, że dzieje się tak dlatego, że jasny kolor włosów wywołuje u mężczyzn chęć opiekowania się, jakby roztoczenia opieki nad dzieckiem.

...uczeń doszł do wniosku, że przyczyną szybkiego łysienia mężczyzny jest fakt noszenia przez nich kołnierzy. Powstaje przez to ucisk na szyi i krew nie dopływa do skóry w ilościach potrzebnych do odżywiania włosów. Kobiety, które kołnierzy nie noszą, nie łysieją prawie nigdy.

Skarga kasacyjna Gorgonowej

Obrońcy twierdzą, że Trybunał nieprawnie zadał im pytanie czy podejrzewają Stasia lub Henryka Zarembe o dokonanie mordu oraz że przewodniczący ujawnił swe zdanie o winie oskarżonej

Jak już wczoraj donosiliśmy, wysłana została pocztą kasacja od wyroku zasądzającego Gorgonową. Kasacja skierowana jest do Sądu Najwyższego przez sąd okr. w Krakowie. Skarga kasacyjna podpisana jest przez wszystkich trzech obrońców Gorgonowej i treść jej jest następująca:

— Najwyższy Sądzie! Zaskarżamy oznaczony w napisie wyrok sądu przysięgłych w Krakowie z dnia 29 kwietnia 1933 r., w całej jego osnowie oraz częściowo stanowiącą jego podstawę uchwałę ławy przysięgłych i wnosimy.

Najwyższy Sąd raczy uchylić zaskarżony wyrok oraz drugą połowę uchwały sędziów przysięgłych (pytania od 4 do 6) i przy utrzymaniu w mocy prawnej pierwszej połowy uchwały (pytania od 1 do 3) i orzec co z prawa wypadnie. Zaskarżamy wymieniony wyrok po myśli art. 510 PKP, albowiem

a) NIEPRAWIDŁOWO ZASTOSOWANO UCHWAŁĘ PRZY OKREŚLANIU PRZESTĘPSTWA I WYMIERZANIU KARY;

b) OBRAŻONO PRZEPISY POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO.

Po tym wstępie następuje uzasadnienie skargi kasacyjnej, składającej się z kilkunastu punktów. Przedewszystkiem omawiana jest sprawa udziału sędziego Soleckiego w naradzie Trybunału przed ustąpieniem wiceprezesa dr. Krupińskiego z powodu jego choroby podczas, gdy według ustawy sędzia zapasowy nie może brać udziału w naradzie i nie może być przy nich obecny.

Przewodniczącemu rozprawy nie wolno wedle ustawy ujawniać swego zdania co do winy oskarżonej i ocenie poszczególnych dowodów.

To samo obowiązuje również innych członków Trybunału, a tymczasem już na początku przewód sądowy dopuścił zaprzysiężenie św. Kamińskiego. Trybunał podniósł w swym uzasadnieniu, że świadek ten nie może być podejrzany o inkryminowany czyn, a zatem już wtedy poniekąd przesądzono tę sprawę.

Trybunał postawił obronie niezgodne z ustawą pytanie czy podejrzewa Stanisława lub Henryka Zarembe o popełnienie zarzucanego Gorgonowej czynu, co wobec negatywnej odpowiedzi miało zacieśnić koło oskarżonej węzeł poszlak urabiając w sędziach przysięgłych przekonanie że oskarżona jedynie jest winna.

Trybunał w jednym z oświadczeń podał, że nie ma potrzeby szukania sprawy zbrodni, co mogło również nasunąć przekonanie, że tylko oskarżona ją popełniła a zatem i ten punkt jest niezgodny z ustawą.

Obszernie omawia skarga kasacyjna ukaranie adw. Axera grzywną 300 zł., mimo iż obrońcy przedtem nie upomiano a co więcej trybunał uznał, że z ust jego nie padło bezpośrednio żadne słowo pomawiające prof. Olbrychta o bezstronność a tylko wynikało z jego wywodów, wreszcie że grzywnę nałożono dopiero na drugi dzień, przyczem trybunał uznał niezgodne z ustawą wyrażanie się pochlebnie o tym biegłym, co w związku z jego oświadczeniem, że po jego orzeczeniach zapadały wyroki skazujące, nawet w takich sprawach, gdzie bronili profesorowie uniwersytetu — musiało w sędziach przysięgłych urobić przekonanie o nieomyślności prof. Olbrychta.

Przewodniczący kilkakrotnie ujawniał swe zdanie o winie oskarżonej przez takie odezwanie się, że musiały wyrobić w umysłach przysięgłych przekonanie o jej winie, co okazało się najoczywistsze w czasie odezwania się jednego z sędziów przysięgłych w czasie wizji lokalnej oraz w deklaracji ławy przysięgłych po tej wizji.

Po raz drugi omawia obrona sprawę ukarania adw. Axera gdy jest mowa o ukróceniu praw obrony.

W kilku punktach skargi kasacyjnej

mowa jest o prowadzeniu sprawy przy drzwiach zamkniętych bez wyraźnej przyczyny i uzasadnienia podczas gdy jawność rozprawy jest fundamentalną podstawą procesu karnego.

Część skargi kasacyjnej zajmuje się krytyką niedozwolonego przez ustawę powiedzenia prof. Olbrychta,

Mimo dwukrotnego wniosku obrony nie dopuścił sąd dalszych biegłych celem zbadania stanu umysłowego Stasia Zaremby. Nie pozwolono zadawać o obronie pytań w kierunku stosunku architekty Zaremby do innych kobiet, mimo iż miały te pytania wykazać że właśnie to było powodem oziębienia

się stosunków między oskarżoną a Zarembe.

Wreszcie trybunał niezgodnie z ustawą wypowiedział swe zdanie przy ocenie kwalifikacji biegłych. Następnie zajmują się skarga kasacyjna błędem postawieniem pytań ławie przysięgłych, ich układem, stylizacją i sprzecznością.

Śmiertelność wśród niemowląt w Łodzi stale wzrasta. — Na sto dzieci umiera 18. — Coraz mniej urodzeń w naszym mieście

Łódź, 22 maja. (ak) Zjawiskiem, jakie ostatnio można zaobserwować, jest spadek liczby urodzeń i znaczny wzrost zgonów wśród niemowląt.

Panujący kryzys gospodarczy przyczynił się do zmniejszenia liczby zawieranych małżeństw. Ludzie zarabiają za ledwie tyle, ile wystarczy na życie, tak, iż nie można wprost pomyśleć o wstąpieniu w związku małżeńskie.

Fakt ten jest jedną z przyczyn, powodujących spadek urodzeń. Drugą przyczyną jest ogólna nędza, która nie pozwala małżeństwom na zakładanie dużych rodzin, wskutek czego następuje automatyczna regulacja liczby narodzin. W latach, w których nie było kryzy-

su, wzrastała liczba urodzeń a zmniejszała się ilość zgonów. Obecnie jest na odwrót: Ilość zgonów stale wzrasta, natomiast zmniejsza się raptownie liczba urodzeń.

W roku ubiegłym przyszło na świat 8.651 dzieci — zmarło natomiast 1.554. A więc wskaźnik śmiertelności (ilość zgonów przypadających na sto urodzeń) wyraża się cyfrą 18.0. Tymczasem już w roku 1931 wskaźnik śmiertelności wśród niemowląt w Łodzi wynosił 15,3.

Jak już zaznaczyliśmy, w roku ubiegłym urodziło się w Łodzi 8.651 dzieci. Tymczasem w roku 1928 przyszło na świat daleko więcej bo 10.878 dzieci.

Spadek liczby urodzeń od roku 1929 przedstawia się następująco:

W roku 1929 urodziło się 11.265 dzieci, — w 1930 — 10.265, — w 1931 — 9.388.

Największa śmiertelność wśród niemowląt jest w dzielnicach robotniczych Łodzi.

Fatalne warunki mieszkaniowe i złe odżywianie niemowląt powodują zastraszający wzrost śmiertelności. Zjawisko to jest o tyle ważne, jeśli zważyć, iż w tych dzielnicach robotniczych najczęściej rodzi się dzieci.

Najwięcej dzieci umiera w wieku niemowlęcym, przeważnie w pierwszym roku życia. Organizm dziecka jest wówczas mało odporny. Natomiast mniej już umiera dzieci, liczących ponad dwa lata.

Ogółem w ciągu ostatnich pięciu lat urodziło się w Łodzi 50.551 dzieci, a marło 8.704.

Zabudowanie dwóch połaci Łodzi

Zarzuty przeciw planom zabudowania można wnieść do magistratu do 1 lipca r.b.

Łódź, 22 maja. (ak) Na jednym z ostatnich posiedzeń Rada Miejska Łodzi uchwaliła szczegółowo we plany zabudowania dwóch fragmentów miasta.

Jeden fragment obejmuje tereny położone między ulicami Limanowskiego, Starka, Rybną, Wrześniowską i Piwną, drugi natomiast tereny, położone przy ulicach Przechodniej, Starowólczańskiej, Fijałkowskiej, oraz tereny wzdłuż osi rzeki Jasień, na długości 180 metrów,

wreszcie grunty — pochodzące z b. osady młyńskiej Rokicie.

Obecnie magistrat wyłożył plany te do przeglądu publicznego w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16.

Do dnia 15 czerwca r. b. t.j. w okresie czterotygodniowym, osoby zainteresowane mogą zaznajomić się z treścią planów zabudowania tych dwóch fragmentów miasta i w ciągu dwóch tygodni t.j. do dnia 1 lipca r. b. wnieść do magistratu ewentualne poprawki i zarzuty.

Brutalna walka Brutusa wywołała burzę protestów na widowni

Na wczorajszej defiladzie w Cyrku ujrzelśmy mistrza świata Aleksandra Garkowienkę, który dziś stoczy pierwszą walkę z warszawianinem Karlewskim.

Publiczność łódzka zdała się już na dobre rozgrzać zapasami. Niezwykle emocjonują się panie, szczególnie, gdy walczy ich pupilek — Bielewicz.

W pierwszej parze, w dniu wczorajszym, zmierzliły swe siły zapaśnik Krauser oraz brutalnie walczący Budrus. Niemiec, nie mogąc sobie dać rady ze świetnym przeciwnikiem posługiwał się „kopniakami”, ra co publiczność żywo reagowała, prowokując Krausera do odwetu. Pod adresem Krausera padały okrzyki — „Daj nauczkę Hitlerowi”

Łódzcy rzemieślnicy organizują rewję mód

Łódź, 22 maja. (ak) Liczba rzemieślnicza w Łodzi, w celu propagandy krajowego rzemiosła, organizuje w początkach jesieni r.b. specjalną rewję mód, na której będą uwzględnione produkcje łódzkiego krawiectwa, modniarstwa, kuśnierstwa, galanterji skórzanej, prac fryzjerskich oraz branży obuwiowej i rękawicznej.

Rewja ta da szerokiej publiczności możliwość poznania się z pracą i pomysłowością łódzkich rzemieślników.

Walka ta mimo wysiłków obydwu zapaśników nie przyniosła rezultatu.

Ulubieniec pań, Bielewicz, pokonał łatwo w 4 minucie Krotona efektywnym przrzutem.

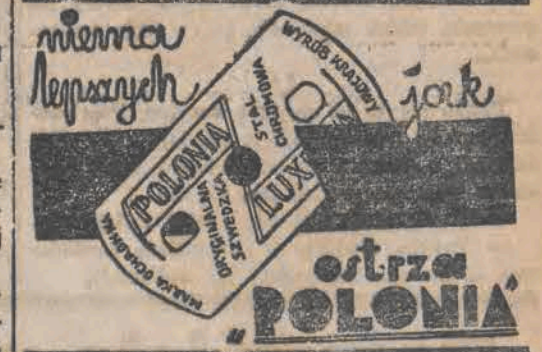
Rosjanin Gromow walczył brutalnie z warszawiakiem Szczerbińskim. Nie mógł jednak nic wskórać wskutek świetnej techniki ostatniego. Wynik remisowy.

Potężny Kawan swym morderczym nelsonem budzi strach u wszystkich zapaśników. W 17 minucie zdławił formalnie Karlewskiego, którego bez przytomności sprowadzają z ringu.

Wielkolud śląski Grabowski, który wywołuje ogólną sensację nie tylko na ringu, ale w całym mieście, gdzie się pokazuje — wczorajszą walką z Ujbą potwierdził swoją klasę zapaśniczą. Podobnie jak jego kolega po „wzroście” Pi-necki posługuje się on chętnie podwójnym nelsonem i jak się okazało — zupełnie skutecznie. Ujba już w 3 minucie leżał na topatkach.

Dziś niezwykle sensacyjna walka „Leonka” z Kawanem. Po wczorajszych zapasach do Grabowskiego podeszło kilku widzów, którzy prosili go o „nauczkę” dla potężnego wiedeńczyka za jego brutalność w walce z Karlewskim.

W pozostałych parach walczą: Kroton — Krauser, Budrus — Ujba, Szczerbiński — Bielewicz, oraz mistrz świata Garkowienko z Karlewskim.



Trzeci przymus kanalizacyjny nie zostanie ogłoszony

Łódź, 22 maja. (ak) W roku 1931 wydział kanalizacji i wodociągów m. Łodzi ogłosił dwa przymusy kanalizacyjne, obejmujące szereg posesyj, które podlegały przymusowemu skanalizowaniu.

Chodziło wówczas o domy, położone na Piotrkowskiej i jej przecznicach, aż do Wólczańskiej i Zachodniej z jednej strony i Sienkiewicza oraz Piłsudskiego — z drugiej.

W roku bieżącym miał zostać ogłoszony trzeci przymus kanalizacyjny.

Jak się jednak dowiadujemy magistrat mając na względzie oplakany stan własności nieruchomości w Łodzi nie ogłosi nowego przymusu kanalizacyjnego w roku bieżącym.

Czy wieczna zapałka ujrzy światło dzienne.

Zurych, 22 maja. (t) W swoim czasie obiegała świat pogłoska o sensacyjnym wynalazku wiecznej zapałki. Autorem tego wynalazku był chemik wiedeński dr. Ringer. Obecnie dr. Ringer znajduje się w Szwajcarii, gdzie prowadzi rokowania z finansistami w sprawie budowy fabryk tych wiecznych zapałek. Rokowania te natrafiają jednak na trudności, albowiem sam wynalazek nie jest jeszcze opatentowany, a wiele państw, które posiadają monopole zapałczane wzdraga się udzielić zezwolenia na import wiecznych zapałek.



Codzienna porcja śmiechu

Spotkali się dwaj kupcy.
— No, co u pana słychać? — pyta pierwszy
— Jak tam interesy?
— Dziękuję... Trochę lepiej... Od miesiąca
przychodzi do mego sklepu dwa razy więcej...
izbraków.

Marsylczycy słyną ze swej przesadności.
Oto na tarasie kawiarni marsylskiej zebrała
się godna kompanja największych blagierów. Jed-
nen z nich zaczyna:
— Tak, tak, moi kochani, życie nie jest
łatwe... Ja naprzykład zacząłem zarabiać bardzo
wczesnie... Nie miałem wtedy nawet roku, by-
łem bez ojca i matki.

— No, no! — Przerwywają mu przepiaciele —
Przestań bujać!
— Kiedy ja nie bujam... Daję wam słowo, że
— że co...
— Że, nie mając roku, musiałem już na siebie
zarabiał.

— Człowieku!.. Jak to możliwe, żeby takie
ziemowłó mogło już zarabiać?
— A widzicie, że możliwe, bo ja naprzy-
kład doczołgałem się wiedzy do gmachu, w któ-
rym odbywał się konkurs urody dziecięcej i zdo-
byłem pierwszą nagrodę!

Pewien minister urządził często podróże in-
spekcyjne po całym kraju, występując oczywi-
ście wszędzie bez odciekających oznak swego ur-
zędu.

Pewnego razu przybył do miejscowości S.,
gdzie między innymi postanowił również zwiedzić
tamtejszy zakład dla umysłowo chorych.
Dzwoni do bramy. Drzwi otwiera mu portier.
Pan minister melduje się:
— Proszę zawezwać dyrektora zakładu... Je-
stem minister X.

Portier uśmiechnął się poblatliwie i klepiąc
ministra po ramieniu, powiedział:
— Dobrze, dobrze, chodź pan... Mamy już
dwunastu takich ministrów, pan będzie trzynas-
tym...

Działo się to na pewnej stacyjce. Pasażero-
wie czekają niecierpliwie na pociąg, który spó-
dnia się o godzinę. Do zawiadowcy stacji pod-
szedł wreszcie pewien pan i pyta:
— Panie, kiedy już ten pociąg nadejdzie?
— Pewnie niedługo — odpowiada zawiado-
wca — bo pociąg maszynisty już nadleciał...

— No, malutka, głowa do góry!... —
Uwikłaliśmy się wprawdzie w paskud-
ną kabałę, ale jakoś wykaraskamy się
z tej opresji... Tylko powiedz mi szcze-
rze i bez ogródek jak to się stało?

Wysłuchawszy tłumaczenia Haliny
począł ją ostrożnie badać, czy możli-
wym jest, że jednak dopuściła się tej
kradzieży w imię szlachetnej idei ulę-
nia nędzy bliźnim.

— Jeśli tak — podsuwał dyploma-
tycznie — jest to bezsprzecznie okolicz-
ność łagodząca, z którą ferujący wyrok
sąd będzie się musiał liczyć!

Ale Rajeczka z taką stanowczością,
z taką siłą zaprzeczyła jego hipotezie,
że Jeliński opuścił gabinet z najgłę-
bszym przeświadczeniem o niewinności
młodej bony.

A skoro zakomunikował swoje spo-

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI
Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka,
pozbawiona środków do życia, postano-
wiała z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł
Przybor, u którego znalazła chwilowy przy-
tułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje
posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni
Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bok-
serem.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa
Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Ra-
jeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzy-
mie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki
Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawi-
dziła Halinę.

Paweł Przybor, który w międzyczasie
zdobył sławę asa boksu polskiego, w decy-
dującej walce z Leforchem ponosi klęskę.
W pałacu Zbaraskich rozbito gablotkę i u-
kradziono z niej złote łańcuszki i inną biżuterję.
Oskarżona o kradzież Halina, zostaje prze-
słuchana.

— No, malutka, głowa do góry!... —
Uwikłaliśmy się wprawdzie w paskud-
ną kabałę, ale jakoś wykaraskamy się
z tej opresji... Tylko powiedz mi szcze-
rze i bez ogródek jak to się stało?

Wysłuchawszy tłumaczenia Haliny
począł ją ostrożnie badać, czy możli-
wym jest, że jednak dopuściła się tej
kradzieży w imię szlachetnej idei ulę-
nia nędzy bliźnim.

— Jeśli tak — podsuwał dyploma-
tycznie — jest to bezsprzecznie okolicz-
ność łagodząca, z którą ferujący wyrok
sąd będzie się musiał liczyć!

Ale Rajeczka z taką stanowczością,
z taką siłą zaprzeczyła jego hipotezie,
że Jeliński opuścił gabinet z najgłę-
bszym przeświadczeniem o niewinności
młodej bony.

A skoro zakomunikował swoje spo-

Odremontować domy

z których odpada tynk na głowy przechodniów!

Wielka akcja lokatorska, zmierzają-
ca do

zniżenia komornego,
przyczliła ostatnio. Po wiecach, konfe-
rencjach i delegacjach zapanował chwi-
lowy spokój. „Chwilowy” — albowiem
lokatorzy nie zrezygnowali jeszcze ze
swoich żądań.

Tymczasem jednak gospodarze po-
bierają komorne od lokatorów według
starych stawek... Dlatego też należałoby
przynajmniej poruszyć
sprawę remontu domów.

Nie we wszystkich wprawdzie mia-
stach, lecz w większości miast polskich,
domy od frontu, a zwłaszcza od oficyny
wyglądają wprost ohydnie. Mury odra-
pane i popękane w każdej chwili

grożą dalszym odpadaniem
farba dawno już wyblakła lub zmył ją
deszcz, słowem dom taki wygląda, jak
rudera. Zbliżająca się pora letnia jest
okazją do odremontowania starych, ob-
skurnie wyglądających kamienic.

Zrozumiała jest rzecz, że bez naka-
zu żaden kamienicznik nie zdobędzie się
na odremontowanie kamienicy. Przyda-
łaby się w tym względzie jakaś
inspekcja, która ustaliłaby, jakie
domy muszą być odremontowane.

Spadające gzymsy i walące się ścia-
ny wkońcu przynoszą przecie szkodę
samym gospodarzom — leży więc w ich
własnym interesie, aby domy były utrzy-
mywane w należytych porządku.

St.

Radjoprogram.

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ

POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 22-go maja 1933 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla kom-
munikacji lotniczej.

11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z
Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bie-
żący.

12.10—13.20: Muzyka z płyt gramofonowych.

13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.

13.25—15.10: Przerwa.

15.10—15.15: Komunikat Państwowego Instytutu
Eksportowego.

15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.

15.25—15.30: Przegląd komunikacyjny.

15.30—16.25: Muzyka z płyt gramofonowych.

16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs
elementarny). Lektor p. Lucien Roquigny.

16.40—17.00: Odczyt p. t. „O nadzorze państwo-
wym nad kartelami” — wygłosi dr. Franciszek
Czernichowski.

17.00—17.55: Koncert solistów. Wykonawcy:
Klaudja Poginińska (śpiew), Wiera Neumark
(fort.), prof. L. Urstein (akomp.).

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień na-
stępnny.

18.00—19.00: Muzyka lądka i taneczna z ka-
wiarni. W przerwie: Wiadom. bieżące.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przemysłowo-Han-
dlowej w Łodzi.

19.30—19.45: „Na widnokręgu”.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.

20.00—21.45: Transm. z Teatru Wielkiego w War-
szawie. Akademia żałobna ku czci s. p. mi-
nistra Boernera.

21.45—22.00: Skrzynka pocztowa techniczna —
korespondencja bieżąca omówi i porad tech-
nicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.

22.00—22.10: Wiadomości sportowe oraz dodatek
do Pras. Dziennika Radjowego.

22.10—22.40: Recital śpiewaczy Eugenjusza Mos-
kowskiego. Akomp. L. Urstein.

22.40—22.55: Muzyka z płyt gramofonowych.

22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i po-
licyjny.

23.00—24.00: Muzyka taneczna z dancingu.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. MOSKWA (Stalin). „Trilbi”, ope-
ra Jurassowskiego. Tr. z Filji Teatru
Wielkiego.

17.25. MOSKWA (Dośw.). „Jezioro la-
będzie”, balet Czajkowskiego. Trans-
misja z Teatru Wielkiego.

19.00. KOENIGSWUSTERHAUSEN. —
Koncert wagnerowski pod dyr. Maxa
von Schillingsa.

19.25. WIEN. Tr. z Opery Państwo-
wej.

20.30. BARI. Koncert kompozytorski Gtu-
seppe Mule.

20.25. LONDYN Reg. Tr. z Opery Kró-
lewskiej w Covent Garden.

21.05. BERLIN. Koncert symfoniczny.

POTRZEBNA zdolna manicurzystka i
chłopiec od zaraz. Zakład fryzjerski,
Cegielniana 20.

WOZNEGO przyjmuje za pożyczenie
do 2000 złotych. Oferty „Express”
pod „Stala posada”.

300 ZŁOTYCH dam za pożyczenie
3000 złotych pod zastaw. Oferty
„Express” pod „Gwarancja”.



Dlaczego Joan Crawford rozwiodła się ze swym mężem?..

(lu) Jak już pisaliśmy o tem, znako-
mita gwiazda filmowa, *Joan Crawford*,
rozstała się ze swym małżonkiem, sy-
nem Douglasa Fairbanksa. Był to
„próbny rozwód”,
który zakończył się obecnie
prawdziwym rozwodem.

Widocznie nie udało się nawiązać raz już
przerwanej nici miłości...
Joanna Crawford w czasie rozprawy
rozwodowej, jako powód rozejścia się
podała niemożliwość dalszego współży-
cia z młodszym Fairbanksem, który
był przesadnie zazdrosny.

o każdego mężczyźnę, rozmawiającego
nieco dłużej z Joanną Crawford.

Sąd na podstawie zeznań świadków
przekonał się, że
Joanna rzeczywiście była maltreto-
wana przez zazdrosnego małżonka.

Zaznaczyć wypada, że romans mię-
dzy Fairbanksem a Joanną Crawford
trwał bardzo długo i para artystów po-
brała się w 1929 roku, stanowiąc naj-
przykładniejsze małżeństwo w Holly-
wood.

Nowiny teatralne i filmowe

(lu) Dotychczasowy reżyser euro-
pejski, *E. A. Dupont*, podpisał kontrakt
z wytwórnią amerykańską „Unwersa-
lem”. Pierwszy jego film „Unwersal”
nosić będzie tytuł „Lilje z Broadwayu”.

John Barrymore ukaże się wkrótce
w rewelacyjnym obrazie p. t. „Nocny
lot”.

Pierwszego czerwca *Charlie Chaplin*
przystępuje do zdjęć nowego swego fil-
mu p. t. „Napoleon”. Chaplin gra w tym
obrazie tytułową rolę i sam prowadzi
reżyserję.



Napisał Andrzej Zański

strzeżenia sędziemu śledczemu, ten
przyznał mu rację.

— Zgadza się z panem — doktorze,
że poszlaki, obciążające Rajeczka nie są
dostateczne, ażeby zbudować na nich
stuprocentowo uzasadnione oskarżenie.
Zachodzi ewentualność, że rzeczywisty
sprawca podrzucił jej skradzione przed-
mioty...

Poczem dodał:
— Historia zaczyna się gmatwać. —
Myślę, że zrobię najlepiej, jeśli powierzę
ją znakomitemu naszemu detektywowi
i specjalście, Henrykowi Petroniowi.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIĄTY. Syn hrabianki i księcia...

Henryk Petroń, najpopularniejszy
detektyw stolicy kończył właśnie ur-
lop wypoczynkowy. Wraz z kilkoma
towarzyszami wysuszył w zacisznej
knaipie baterję butelek z napojami wy-
skokowymi, poczem ostatnią pustą fla-
szkę rozbił na własnej swej głowie i
oświadczył:

— A teraz, moi panowie, dość hu-
lanki i zabawy! Za dwanaście godzin
rozpoczynam znów służbę — od tej
chwili nie tyknę nawet i napałka naj-
bardziej apetycznej wódeczki!... Za-
tem żegnajcie mi, mili kompanowie, aż
do następnego mego urlopu!...

I udał się dorożką do domu, ażeby
zażyć zasłużonego snu...

Rano zbudził się rzeźki, wypoczę-
ty i stęskniony za pracą, za nowemi
przygodami, w jakie obfitował jego za-
wód.

Gdy sędzia śledczy Merecki powie-

rzył mu sprawę wyjaśnienia zagadki
tajemniczego rozbicia gablotki w pała-
cu hrabiów Zbaraskich, Petroń skrzy-
wił się.

Wolał on coś bardziej emocjonują-
cego: jakieś tropienie szajki przemyt-
ników, krwawe morderstwo, lub podo-
bną grubszą aferę.

— Mam za dużo w tej chwili ener-
gii i zapału, ażeby tracić czas na dłu-
baniu w stęchłym zamku hrabiowskiem
i wietrzeniu za sprawcą kradzieży sta-
rych łańcuszków, na których nawet i
djabł by się nie powiesił!... — rozu-
mował.

Petroń był z urodzenia szczerym
demokratą.

Znalazłszy się w rezydencji magna-
ckiej zachowywał się z manifestacyjną
nonszalancją, ażeby zaznaczyć, że
gwiżdże sobie z wielopalkowych koron
i herbów, czerniących się dostojnie nad
bramą.

Stary kamerdyner Jan, patrzył ze
zgorzeniem, jak słynny detektyw, za-
ciągając się dymem fajeczki, słuwa po-
tem na stare dywany perskie i pokle-
puje rubasnie rzeźby nagich nimf, sto-
jących w westibulu...

Znalazłszy się w salonie nie stracił
Petroń rezonansu. Spoglądając na ga-
lerję antenatów rodu Zbaraskich, wska-
zał palcem na jeden z portretów i zapy-
tał Jana.

— A cóż to za grubas, owinięty w
czerwoną koldrę z szlafmycką na głó-
wie?...

Kamerdyner podniósł z niemem obu-
rzeniem dłoń.

— Żaden to grubas i w żadnej koł-
drze — tylko jasnie oświecony wielki
hetman Mikołaj hrabia Zbaraski, zwy-
cięzca Tatarów w bitwie pod Biało-
cerkwią!

— No, no — dziwił się detektyw —

ktoby przypuszczał... A ta chuda jedza
obok cóż to za jedna?

— To — objaśniał uroczyście ka-
merdyner — z książąt Ostrogskich
Halzka Zbaraska, żona wojewody ki-
jowskiego Przeclawa...

— Biedny był ten wojewoda Prze-
claw — ubolewał Petroń — skoro za
małżonkę miał taką śmierć pruską... —
Nie zazdrościsz mu!...

Pojawienie się Izabelli przerwało
dalsze genealogiczne dyskusje na temat
przodków rodu Zbaraskich.

Hrabianka Stawucka, dowiedziawszy
się o charakterze, w jakim zjawił się
Petroń, przywitała go bardziej niż o-
ziębło — a nawet nie raczyła podać mu
ręki.

— Zarozumiała damula! — zanoto-
wał sobie w pamięci detektyw, poczem
raz jeszcze przeprowadził wizję lokal-
ną i wypytał się świadków o przebieg
pamiętnego zajścia.

Narazie badania te pozostały jednak
bez rezultatu.

Znakomity znawca psychiki ludz-
kiej i świetny kryminolog Henryk Pe-
troń w rozmowie z Rajeczką wyrobił
sobie o niej dokładny sąd — a opinia,
jaką wydawali o niej wszyscy bez wy-
jątkiem Izabelli — utwierdziła go
tylko w jego mniemaniu, że mimo obciążających okoliczności, dziewczyna pa-
dła ofiarą jakiejś mistyfikacji.

Rozpatrując z fachowem znan-
stwem ciemną tę aferę, stworzył kon-
cepcję, iż kradzieży dopuścił się zupeł-
nie ktoś inny, a pakiecik, zawierający
łańcuszki, został przez niewiedomego
sprawcę podrzucony w pokoju dziew-
czyny, skąd prawdopodobnie miał być
później — skoro burza ucichnie — wy-
niesiony.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

50)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerze kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieniec ze szrama”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata łaskiego, Edmund Stanięcki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej młodości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przyłbie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Tymczasem do Stanięckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanięckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z księżką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiegoś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stanięcki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Stanięcki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronili zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stega.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Elę.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół” wskazuje Rudziakowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykali się po raz pierwszy.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej.

Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogrózkami, aby nie wychodzili z domu. Listy te podpisał tajemniczy „Związek Krwawej Róży”.

W tym czasie przybywa Rex i zamieszkuje u Stegi.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porwują Stegę.

Jednocześnie ktoś dzwoni do Eli, aby przybyła do kliniki chirurgicznej przy rogu Alej i Smoczej. Ela jedzie i tak samo zostaje porwana. Rex udaje się za nią takśkówa.

Po drodze dowiadujemy się, że jakiegoś auto zatrzymało się przed gospodą na Czerniakowskiej. Rex udaje się do tej gospody.

Nawiązuje tam znajomość z Szybkarką Jądzką, która zdradza mu miejsce ukrycia Stegi i Eli.

Rex chce zawiadomić o tym policję, lecz zostaje zamordowany. Trup jego ukryty w worku apoczywa w rowie.

W tym czasie Czerniakowską ulicą przejeżdża auto i szofer zauważa w rowie jakiegoś przedmiotu.

— To nie sen, proszę łaskawego pana... Worek leży w rowie...

— Nie opowiadaj pan bajek... Gdzie worek?...

— O, tam w rowie... Widzi pan?...

Pasażer wyteżył wzrok. Po chwili milczenia odparł:

— Pan ma rację, tam coś leży...

Obaj zbliżyli się ostrożnie do rowu. Z auta wychyliła się głowa młodej kobiety:

— Adasiu, co się stało?

— Zaczekaj chwilę — odparł młodzian.

Nachylił się nad rowem.

— Worek... — zaopiniował szofer, obawiając się jeszcze go ruszyć.

— Widać że worek, ale co w nim jest?...

Szofer przyłożył rękę, próbując ująć zawartość worka, lecz w tej chwili cofnął szybko rękę, jakgdyby go raził prąd elektryczny.

— Co się stało?... Dlaczego pan tak odskoczył?...

Twarz szofera mocno pobrała.

— Nie wiem... ale mam wrażenie, że tam coś miękkiego... że dotknąłem głowy trupa...

Słowa te brzmiały niesamowicie w ciemną, ponurą noc na puste, zamieszkiej drodze.

Młodzieniec, przewany przez młodą kobietę, siedzącą w aucie, Adasiem, spojrzawszy przerażonym wzrokiem na szofera.

— Głowa... trupa... — powtórzył, nie zdając sobie jeszcze sprawy z tych słów.

— Zostaw pan... Zaweźwiemy policję... Niech ona otworzy worek i sprawdzi.

— A jednak ciekaw jestem, czy tam naprawdę leży martwa głowa ludzka...

— Jak pan ciekaw, to otwieraj pan... Ja mogę się obejść...

Szofer podszedł do worka i jeszcze raz dotknął go ostrożnie. Tym razem jednak już nie odskoczył, lecz począł macać worek coraz śmielej.

— No, co? — zapytał pasażer.

— Zgadza się... Głowa... Tu wyczuwam tułów... Tylko rąk nie mogę wymacać...

— No, to jazda... otwieraj pan, albo... chodźmy...

Ze słów młodzieńca wynikało, że wołał raczej odejść, niż przyglądać się makabrycznej scenie otwierania worka z trupem. Ale ciekawy szofer musiał postawić na swoim.

Worez u czubka przywiązany był sznurem. Szofer rozwiązał pętlę. Z otworu wysunęła się martwa, biała głowa o lekko rozchylnych ustach i nieruchomo rozwartych gałkach ocznych...

Trup wlepił zdrtwiałą wzrok prosto w twarz szofera, który cofnął się przerażony, krzyżąc:

— A nie mówiłem?!... Patrz pan!... Trup!... Trup!...

Młodzieniec drżał cały. Z auta rozległo się ponowne wołanie:

— Adasiu, co jest?... Chodź tu!... Ja się boję!...

— Zaraz... zaraz... — odparł urywanym głosem.

I zwracając się do oślepiałego szofera, zapytał:

— Co teraz będzie?... Widział go pan?... Co za straszne oczy!... Nigdy nie widziałem tak szeroko rozwartych oczu! Tego człowieka zamordowano pewnie zniechęca... Nie spodziewał się wcale takiej śmierci... I te rozchylone usta... Jak by w ostatniej chwili przed śmiercią chciał jeszcze coś powiedzieć... uprzedzić... albo dać jakieś wskazówki...

Szofer otarł rękawem kurtki spoczone czoło.

— A to ci przygoda... — mruknął. — Jak już jechaliśmy w tę stronę, zdawało mi się, że w rowie coś leży... Ale myślę sobie — może to przywidzenie... A teraz jak wracamy... Taka historia...

Zbliżył się jeszcze raz do rowu. Nachylił się nad sztywną maską.

W oczach szofera zaczęła przebiegać jakaś myśl. Coś ta mjakby kielkowała...

Odsunął worek... Wyłonił się bezręki kadłub ludzki...

Szofer przyglądał się trupowi z coraz większym zaciekawieniem...

Młodzieniec nachylił się również i szepnął:

— Co za zbrodnia... Coś okropnego! Patrz pan!... Nawet ręce mu odrabiali...

Szofer zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie... nie odrabiali mu...

— Jaki?... Nie ma rąk!... Widzi pan?

— On już przed śmiercią nie miał rąk...

Młodzieniec spojrzawszy zdumiony na mowiącego.

— Skąd pan wie o tem?... Czy pan znał tego człowieka?...

— Tak... Przed kilku godzinami wiozłem go po tej ulicy...

Rozdział czterdziesty czwarty

Krwawa noc

Nie należy się zbytnio dziwić, jeśli młodzieniec po tych słowach zdębiał zupełnie.

— Jaki? pan go woził?... Dokąd?...

— zapytał.

— Panie, co tu dużo gadać... — odparł załośnie szofer. — To ten sam... Woził go dzisiaj, na Czerniakowską... Jeszcze nie miał pieniędzy na zapłacenie i przyrzekł, że jutro się zgłosi... Podał mi adres... Zdaje się, że to jakiś malarz, czy co... Ale to ten sam... Bez rąk był...

Zal mi go było... Ja wiem, kto to zrobił!

— Pan wie?... W taki mrazie musimy natychmiast zawiadomić policję!

— Pewnie... Nie wolno nam tracić ani chwili czasu...

Szofer jeszcze raz zerknął na trupa, przykrył go workiem i rzekł:

— Jedźmy!...

Wsiadł do auta. Przez całą drogę teraz rozmawiano tylko o tajemniczej zbrodni.

Szofer jechał ze zdwojoną szybkością. Gdy młoda niewiasta dowiedziała się o trupie w worku, zaczęła płakać histerycznie i domagać się, aby natychmiast odwieziono ją do domu, bo zwarzuje ze strachu...

Młodzieniec przyrzekł, że spełni życzenie. Tymczasem auto pędziło przez głuchą ulicę.

Nagle rozległ się krzyk:

— Stać!... Stać!...

Szofer obejrzał się. W tym momencie auto wpadło na chodnik.

Młodzieniec, odrzucony w tył, głową przebił szybę, raniąc się dotkliwie. Młoda niewiasta zemdląca.

Tylko szofer wyszedł z tej katastrofy bez szwanku.

— Kto krzyczał?... — zdziwił się, gdy wszyscy wrócili do przytomności.

— Słyszałem wyraźnie czyjeś nawoływanie... — odparł młodzieniec, przykładając chusteczkę do krwawiącej głowy.

— I ja słyszałam... — odparła słabym głosem młoda kobieta. — Mój Boże... mój Boże...

— Czy możemy jechać dalej?... — zapytał młodzieniec.

Szofer oglądał właśnie maszynę, która cudem jakoś nie rozgruchotała się o mur domu.

Domem tym była właśnie gospoda Jacka...

— Zdaje się, że pojedziemy... — odparł szofer i zajął swe miejsce.

Maszyna nie chciała jednak ruszyć. Szofer podniósł przykrywkę i począł majstrować przy motorze.

Młoda kobieta nie przestawała jęczyć. Młodzieniec ręką przytrzymał krwią przesiąkniętą chusteczkę.

Wreszcie szofer oświadczył:

— Jedziemy... —

Cofnął maszynę. Auto zatrzymało się po chwili. Widać było, że coś tam jednak było popsute, czego tak łatwo nie dało się naprawić.

Ale gdy motor już ruszył, rozległ się nagle strzał...

Niewiasta w aucie krzyknęła. Młodzieniec instynktownie schylił głowę. Szofer momentalnie wyciągnął rewolwer i zawołał:

— Hej, kto tam strzela!?

W odpowiedzi druga kula świsnęła mu tuż nad głową. Szofer wypalił. Chciał przynaglić biegu, lecz motor znów się zaciął i koła nie chciały ruszyć. W tym momencie padł trzeci strzał.

— Na pomoc!... — wrzasnęła przerażona kobieta.

— Ciszej... — uspakajał ją zdenerwowany młodzieniec i zwracając się do szofera, zapytał: — Dlaczego nie jedziemy?...

— Nie możemy... Maszyna szwankuje... Pękło coś, psiakrew...

Jedną ręką coś tam naprawiał, w drugiej trzymał przygotowany do obrotu rewolwer.

Z boku huknął czwarty strzał. Szofer również strzelił nie tyle w celu przstraszenia bandytów, którzy mieli najlepszą, bo naturalną osłonę nocy, lecz raczej dla zaalarmowania policji lub kogokolwiek z mieszkańców tej odludnej dzielnicy. Ale życzenia szofera nie spełniły się. Nikt nie słyszał odgłosów tragicznej walki na ciemnej ulicy.

— Błagam pana! — krzyczała lamentująca niewiasta. — Jedźmy!... Jedźmy za wszelką cenę!

— Kiedy nie mogę! — tłumaczył się szofer, naciskając od czasu do czasu cyngiel. — Musiałbym znów zejść i otworzyć motor, ale się boję, że bandyci położą mnie trupem na miejscu!...

— To niech pan nie wychodzi!... Niech pan nie wychodzi!...

Wszystcy troje leżeli na spodzie auta. Kule padały z dwóch stron.

— Strzelaj pan!... — namawiał młodzieniec. — Niech wiedzą przynajmniej, że możemy się bronić.

Szofer strzelał naoslep.

— Zdaje się, że ktoś idzie... — szepnęła przerażona kobieta. — Słyszę rozmowę...

— Tak... — odparł młodzieniec. — Słyszę, jak ktoś biegnie... Może to pomoc?...

— A może oni?... Może bandyci zbliżają się do nas?...

— Boże, Boże... — jęczała kobieta.

Szofer podniósł się i ostatnim wysiłkiem szarpnął hebel. Motor warknął. Przez kilka minut trwała cisza.

— No, jak tam?...

— Zaraz... — odrzekł szofer. — Może się coś uda...

Motor zawarczał głośniejszo. Auto szarpnęło się i ruszyło z miejsca.

— Nareszcie... — odetchnął młodzieniec.

Szofer wyteżał teraz wszystkie siły, aby auto jaknajprędzej oddaliło się od tego niebezpiecznego miejsca. Okazało się, że to właśnie bandyci nadbiegli, gdyż odjazd auta sprawił ich w nowy szal, objawiający się w formie wzmożonej strzelaniny.

Ale teraz szofer triumfował!

— Gwiżdżę na nich! — zawołał. — Teraz moja maszyna mnie uratuje!...

Oddał jeszcze kilka strzałów. Napastnicy zrezygnowali widać z dalszej pogoni, gdyż wszystko ucichło. Nagle przed nimi zajaśniały dwa światła.

Światła zatrzymały się.

Ktoś podniósł rękę.

— Stać!...

Auto zatrzymało się niepewnie. W świetle reflektorów ukazały się granatowe mundury.

— Policja! — zawołała uradowana kobieta. — Jesteśmy ranni!... Napad bandycki!... Trup leży w rowie!...

(Dalszy ciąg jutro).

Synowa pogrzebaczem zabiła teścia

Tragiczny finał zatargów majątkowych

Poznań, 21 maja. Onegdaj w czasie kłótni rodzinnej został zabity Justyn Snarski, mieszkaniec wsi Angloniki gm. rudzkiej.

Ojciec, Justyn Snarski nie chciał w żaden sposób za życia zapisać majątku synom swym Franciszkowi i Józefowi. Podburzeni przez Helenę, żonę starszego syna, wszczęli oni onegdaj kłótnię z ojcem. Justyn Snarski widząc, że synów podburza Helena, odezwał się ubliżająco pod jej adresem.

Wtedy synowie w obronie Heleny zaczęli obijać ojca, a sama Helena schwyciła pogrzebacza i uderzyła nim teścia. Uderzenie okazało się śmiertelne. Justyn padł na ziemię nieprzytomny i po chwili skonał.

Sąsiedzi, którzy zbiegli się na odgłos hałasu, powstałego w mieszkaniu Snarskiego, zameldowali o zajściu w policję, która aresztowała Franciszka, Józefa i Helenę Snarskich.

Rejent zdefraudował 480 dolarów

Niwiński został pociągnięty do odpowiedzialności karnej

Jasło, 21 maja. Wielkie poruszenie wywołała swego czasu afera rejenta Niwińskiego z Brzostku pod Jasłem, który sprzeniewierzył kilkaset dolarów.

Zamieszkała w Chicago Zofia Sowiżdzalowa przesłała na ręce Niwińskiego pełnomocnictwo, upoważniające niejakiemu Antoniego Migalskiego z Bażantki do sprzedania jej gruntów w Nawsiu Brzosteckim.

Migalski był już w podeszłym wieku i nie chciał zająć się powyższą sprawą. Przeniósł więc swe pełnomocnictwo

na Karola Kwiatkowskiego, który sprzedał grunt Sowiżdzalowej Piotrowi Matysikowi za 480 dolarów.

Pieniądze te Niwiński kazał sobie oddać, nie przekazał ich jednak prawej właścicielce. Wdrożone w tej sprawie śledztwo ujawniło, iż rejent Niwiński przywłaszczył sobie powyższą kwotę.

Nieuczciwy rejent w tych dniach stanął przed tutejszym Sądem Okręgowym w osobie s. s. o. Kurka, który rozprawę odroczył, gdyż została ona przekazana trybunałowi karnemu.

SKOCZYŁ DO RZEKI W CZASIE POŚCIGU

Rybnik, 21 maja.

Z rzeki Olzy między Uchylskiem a Kopytkowem wylowiono zwłoki jakiegoś mężczyzny. Jak się okazało, był to znany przemysłowiec eteru, Maksymilian Folwarski z Zgorzyc.

Na plecach miał on przymocowane butle z eterem, przemycone z Niemiec.

Jak ustalono, Folwarski w czasie pościgu szajki przemytników, jaka miała miejsce w dniu 18 b. m., w obawie przed aresztowaniem, skoczył do rzeki i utonął.

Zwłoki zabezpieczono do czasu sekcji władz sądowo - lekarskich.

ZBRODNIARZE RATUJĄ SWĄ OFIARĘ

W ostatniej chwili obudziło się uczucie ludzkie

Białystok, 21 maja. Nieraz na dnie najbardziej stepionej świadomości ludzkiej, pod grubą pokrywką zezwierzenia drzeźnią jednakże resztki uczuć — bądź co bądź — ludzkich... Czasami tylko budzą się one w porę, stwarzają konflikt wewnętrzny w zbrodniarzu i w ostatniej chwili kładą kres potworności.

Oto przykład takiego konfliktu. We wsi Kozły pod Indurą młodzi małżonkowie, Mikołaj i Katarzyna Kupowie, starannie pielęgowali w swych sercach złość i nienawiść do wuja, Jana Szypicy. Gdy żądza zemsty, wynikłej na tle porachunków osobistych, dojrzała już całkowicie, nieopanowani małżonkowie

postanowili wuja swego zamordować. Chwycili tedy siekiere i zadali nią dwa razy...

Wszakże w tej chwili nastąpiło niezwykle wewnętrzne załamanie się zbrodniarzy. Prerażeni pierwszemi ciosami nie mogli dokończyć ohydneho aktu morderstwa, cisnели skrawioną siekiere w bok i rzucili się na ratunek swej ofiary.

Badanie lekarskie rannego ustaliło, że otrzymał on dwa nienazbyt ciężkie cięcia, wobec czego życiu jego nic nie zagraża.

Oczywiście, wypadek tej jest przedmiotem dochodzenia.

Niesłychana prowokacja pasażerów niemieckich

w pociągu tranzytowym na dworcu w Chojnicach

Toruń, 21 maja. Dworzec w Chojnicach był widownią niesłychanej prowokacji ze strony Niemców, jadących pociągiem tranzytowym z Berlina.

Gdy pociąg ten po kilku minutowym postoju ruszył w kierunku Tczewa, z wagonów rozległ się śpiew „Deutschland, Deutschland über alles“ oraz okrzyki „Heil Hitler“.

Groźny pożar pod Rybnikiem

Straty wynoszą 80 tys. złotych

Rybnik, 21 maja. Wczoraj wybuchł groźny pożar w tartaku Ludwika Machoczka w Ochojcach pow. rybnickiego.

Ogień rozszerzał się z wielką szybkością i zniszczył w hali maszyn lokomobilę, maszynę rezerwową, dynamo, dwa motory elektryczne i wewnętrzne urządzenie tartaku oraz dach hali ma-

szyn. Szkoda wynosi 80.000 zł.

W akcji ratunkowej brały udział straże ogniowe z Rybnika i okolicznych gmin. Walka z żywiołem trwała przeszło 2 godziny, poczem pożar ugaszono.

W toku dochodzenia przeprowadzonego na miejscu przez policję wyszło na jaw, że pożar spowodował maszynista Franciszek Kuczera.

Dźwiękowe Kino



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Jedynieletnie Kino-Dźwiękowe w ogrodzie.
Wzrusza—Olśniewa—Czaruje—Zachwyca **Janet Gaynor i Charles Farrel**
w fascynującym filmie Foxa

„BŁĘKITNA RAPSODJA“
Nadprogram???

UWAGA: Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie nie pogody.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.
Użycie. 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. zł. 1.35.
Wyrobu Fabryki Chem. „Lek“, Warszawa. — Zadać w aptekach i składkach z „ZAKONNIKIEM“

Dr. G. RYDZEWSKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
ZAMENHOFA № 6
przyjmuje od godziny 6-8 wieczór, w niedziele i święta od godz. 10-12, panie od 9-10 rano.

Poszukuje 2 POKOI z kuchnią
z wygodami, w śródmieściu, w przyzwoitym, czystym domu, niewysoko.
Oferty sub „T. K.“ w adm. „Republiki“.
40-2

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne i weneryczne powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12 - 2-jej i od 6 - 8 wiecz. 30-2

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-jej rano do 9-jej wieczór. W niedziele i święta od 9-jej do 2-jej.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon letni po leca
„HELENA“
Zawadzka 9
Wejście p. bramę 9

Doktor
Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99, tel. 144-92.
Przyjmuje od 4-6 i od 8-9 wieczór.

DR. MED.
T. Rundszejnowa
CHOROBY DZIECI mieszka obecnie
ul. Pomorska 7, tel. 127-84
godziny przyjęć 1-2 i 4-7. 30-2

Dr. Dorota LEWY
CHOROBY PŁUC (Roentgen)
Piotrkowska 124
przyjmuje od 5-7.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-jej do 7-jej w lecznicy, Piotrkowska 294. tel. 122-89.

Złoto BIŻUTERIE, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

Dr.
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-jej

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-jej. 30

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór, w niedz. i święta od 9-12

DR. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpol
SYPIALNIA z drzewa jaworowego, otomana i inne rzeczy z gospodarstwa domowego okazynie do sprzedania. — Gdańska 43, m. 10.

DROBNE ogłoszenia w „Republic“ są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki“

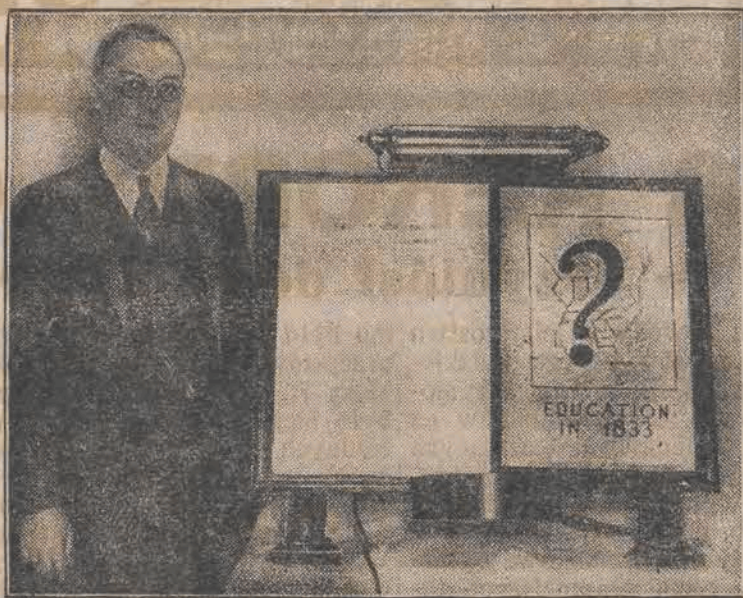
POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami nie wyżej 1-go piętra. Oferty sub „Pokój 21“ do Republiki.
DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe z wszelkimi wygodami, cześciowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzeja 43. m. 17. 25

Lloyd George przeciwko Hitlerowi



Wódz liberałów angielskich Lloyd George wystąpił na posiedzeniu angielskiego towarzystwa przyjaciół Ligi Narodów, potępiając w swym przemówieniu metody stosowane przez narodowych socjalistów w Niemczech.

„Mówiąca książka“



Na wystawie światowej w Chicago, która ma być otwarta 1 czerwca, będzie demonstrowana „mówiąca książka“. Karty tej książki odwracają się automatycznie. Tekst jest synchronizowany, wobec czego słychać głośno wypowiedziane zdania.

TRZESIENIE ZIEMI W KALIFORNII



W miejscowości San Clemente w Kalifornii miało miejsce katastroficzne trzęsienie ziemi. Na całym obszarze potworzyły się w ziemi wielkie szczeliny. Duża ilość domów została zniszczona.



Z okazji przypadającej w r. b. 250-tej rocznicy zwycięstwa, odniesionego pod Wiedniem przez Jana III Sobieskiego podajemy portret wielkiego króla. Jest to miedziany szytch, stanowiący własność Biblioteki Narodowej w Wiedniu.

Nowy aparat dla nurków



Angielska marynarka wprowadziła nowy strój i aparat dla nurków, który umożliwia docieranie do znacznie większych głębokości toni morskiej.

Codzienna nowelka „Expressu“

Wiosenna pieśń.

Józef Lewter zazwyczaj był przygnębiony. Patrząc na niego nie chciało się wprost wierzyć, że jest on kompozytorem lekkich piosenek, którego wyobrażamy sobie zazwyczaj, jako człowieka wesołego i trochę lekkomyślnego.

Spotkałem go pewnego wieczoru w kawiarni.

— Co prabia Euterpe Twoja muza, Ryszardzie...

Spojrzał na mnie jakby nie rozumiał pytania, potem uśmiechnął się i rzekł:

— Euterpe? Muza poezji lirycznej? Dobrze, że przypomniałeś mi o tem. Mam właśnie napisać pieśń o wiosnie. Czy chciałbyś napisać tekst do piosenki?

— Czy masz jakieś specjalne życzenie, Józefie. Bohaterka piosenki ma być kobieta, prawda? Jak się ma nazywać, no?

Wychylił kieliszek koniaku i rzekł:

— Mary...

— Mary wykluczone... Nie napiszę ani słowa o żadnej Mary. Ale mogłaby się nazywać Greta? Znam śliską blondynkę, która nazywa się Greta...

— Dobrze, dobrze, niech się nazywa Greta. Tylko zacznij już pisać.

Po upływie pół godziny tekst był już gotów.

Józef wyciągnął z kieszeni arkusz i zerkając na tekst piosenki zaczął kreślić nuty.

Pokój klubowy w kawiarni był tego wieczora wolny. Wstąpiliśmy tam na chwilę i Józef zagrał swą nową pieśń wiosenną.

— Śliczna melodia, Józefie, ale trochę za smutna. Pieśń wiosenna powinna być weselsza.

Józef wzruszył ramionami. Szybko przekreślił kilka nut i prędko napisał nowe.

Zegar wybił pierwszą godzinę. Na ulicy rozległa się trąbka auta. Tak, czułem, że Józef musiał wiele przecierpieć przy komponowaniu tej melodii.

— Józefie, czy nie wolałbyś, aby w piosence była mowa o Mary? — spytałem go.

— Ach, zostawmy to... Greta rzeczywiście potrzebuje futra, a Mary...

— Gdzie masz zamiar spędzić dzisiejszy wieczór?

— Wracam sam do domu — odparł melancholijnie.

— Przyznaj się, mój drogi. Czy Mary jest powodem twego smutku?

Skinął głową.

Szliśmy wolnym krokiem po pustej ciemnej ulicy. Józef zaczął opowiadać.

— Tak, Mary jest przyczyną mego smutku... Opowiem ci tę historię.

Jest bardzo smutna.

Miałem wówczas 22 lata, a działo się to w 1917 roku.

A więc wojna. Wysłano mnie na

kilka tygodni do batalionu szturmowego wyszkolenia i przebywałem o 30 kilometrów od frontu.

Miałem potem objąć posterunek na linii frontowej. Kapitan został przeniesiony i na to miejsce wystarczył w zupełności porucznik.

Okres wyszkolenia minął i miałem wrócić do pułku. Zameldowałem się u mego zwierzchnika. Działo się to w małej wiosce włoskiej, w odległości 8 kilometrów od frontu.

Wszystko było w najlepszym porządku, nasz pułk stał jeszcze ciągle na tem samym miejscu.

Gdyby mnie owego dnia wysłano na front!... Adjutant rzekł do mnie:

— Panie poruczniku, może pan jutro odejść na front. Dzisiejszy wieczór spędzi pan tutaj. W każdym razie tu jest bezpieczniej. Zechce może pan wstąpić do naszego oficerskiego kasyna.

Zgodziłem się.

W każdym razie jeden dzień życia był uratowany. Dano mi kwatery w jakimś opuszczonym mieszkaniu.

Zająłem pokój i położyłem się spać. Gdy się obudziłem było już ciemno. Umyłem się, ubrałem.

Wychodząc z pokoju usłyszałem jakiś płacz. Zatrzymałem się. Ciche szlochanie dolatywało ze sąsiedniego pokoju. Był to płacz kobiety.

W innym wypadku nie zwróciłbym na to uwagi, ale działo się to w promieniu ośmiu kilometrów od frontu, gdzie nigdy nie spotykało się żadnej kobiety.

Otworzyłem cicho drzwi i wszedłem. Na łóżku leżała młoda dziewczyna,

na, zalewając się łzami. Zbliżyłem się do niej i szepnąłem: — Nie trzeba płakać.

Spojrzała na mnie zdziwionym wzrokiem, schwyciła moją rękę i odparła:

— Jestem taka samotna...

Wzruszyły mnie jej słowa. Na froncie tak szybko zawiera się znajomość. Dowiedziałem się o wszystkim.

Nazywała się Mary, pracowała jako biuralistka w głównej kwaterze. Pułkownik sztabu generalnego kochał się w niej. Wkrótce miał odbyć się ich ślub. Przed kilkoma dniami padł rażony kulą nieprzyjacielską.

Staralem się ją uspokoić. Przestała płakać. Była dzielną dziewczyną. Wiedziała, że na wojnie niema żartów.

Mijały godziny... Świeca zgasła. Spędziliśmy razem piękną noc... Złączyła nas wspólna tęsknota. Jej zimne wargi dygotały pod moimi ustami. Ogarnął nas szal.

Jutro mogłem być tam, gdzie jej narzeczony. W takich warunkach żyje się bez zastanowienia.

Nagle błyskawica rozjaśniła pokój. Mary nic nie widziała. Przytuliła się do mnie... Znow rozległ się huk... Nie zwracałem na to uwagi.

Potem stało się to najokropniejsze... Granat przebił dach, świsnął mi koło uszu i odłamek utkwił w pierś Mary...

Nie krzyknęła nawet. Zmarła momentalnie. Tak skończyła się piękna noc wiosenna roku 1917-go.

Tak skończyła się Mary, która mi się dziś właśnie przypomniała.

Józef Lewter uniłki.

— Teraz rozumiem, dlaczego twa pieśń wiosenna była taka smutna...